

Systemy komunikacji literackiej wielkich literatur emigracyjnych

Krzysztof Dybciak

Krzysztof Dybciak

Systemy komunikacji literackiej wielkich literatur emigracyjnych

1. Przekonanie o tym, że literatury emigracyjne tworzą odrębną klasę dużych zjawisk literackich, wchodzi w konflikt z niemal powszechnymi obecnie przeświadczeniami w Europie środkowo-wschodniej, a pośrednio i w innych kręgach kulturowo-terytorialnych. Przez dziesięciolecia dyktatury komunistycznej dążono do przełamania barier uniemożliwiających, a później tylko utrudniających, swobodne i pełne relacje między uchodźczymi a krajowymi częściami zniewolonych społeczeństw. Obecna radość z połączenia wielu organizmów rzutowana jest w przeszłość, upowszechniając koncepcję o istotnej, podstawowej jedności literatur poszczególnych narodów, rozłamanej sztucznie i – co najważniejsze – z zewnątrz literatury, czy szerzej rzecz ujmując: kultury.

Zdaje się triumfować koncepcja, że wewnętrzne cechy, immanentne prawa rozwoju literatur uchodźczych i krajowych są identyczne – różnice dotyczą tylko czynników zewnętrznych, takich jak biografie pisarzy, formy działania grup socjologicznych, poglądy filozoficzne, religijne, a zwłaszcza polityczne. Teorie literackie podporządkowują się powoli stereotypowi jedności kultury i literatury polskiej, rosyjskiej, czeskiej itd. Panowanie tego uproszczonego i zabarwionego wartościu-

jąco obrazu literackiej rzeczywistości, zacierają ważne różnice między obu typami systemów literackich; nie ułatwi, a utrudni zbudowanie całościowej historii literatury poszczególnych narodów, których współczesne dzieje kształtowały także diaspory. W ostatnich kilku latach jedynie nieliczni pisarze i badacze przeciwstawiali się tendencjom homogenizującym, najtrafniejsze argumenty przytaczał Tadeusz Nowakowski podczas Spotkania Polskich Pisarzy z Kraju i Obczyzny i niedługo później Jerzy Jarzębski na łamach „Tygodnika Powszechnego”¹. Zwycięska dziś koncepcja niwelacyjna zaskakuje mnie już swymi założeniami aksjologicznymi – po co upodabniać, likwidować różnice? Przecież różnorodność, bogactwo zjawisk jest lepsze. A może właśnie te postkomunistyczne społeczeństwa, w tylu dziedzinach życia gorsze od „normalnych” społeczeństw zachodniej cywilizacji, w dziedzinie kultury dysponują czymś zupełnie oryginalnym, podwójnymi literaturami? Należy jednak unikać skrajności zarówno stanowiska homogenizującego, jak pluralistycznego. Rozpatrzmy najpierw fundamentalne przekonania o jedności lub wielości literatur krajów, które przeszły przez doświadczenie totalitarne, a zarazem emigracyjne.

Zwolennicy jedności mają swój koronny argument – czy w ojczyźnie, czy na obczyźnie, wspólny był język naturalny, baza i materiał twórczości literackiej. I tu i tam pisano w tym języku: polskim, niemieckim, rosyjskim. Niewątpliwie to prawda, choć strasznie ogólna i wręcz banalna. Dla badań naukowych ma to minimalne znaczenie; poza tym łatwo wskazać, że wspólny język nie wyklucza istnienia różnych literatur. Język hiszpański nie likwiduje odrębności literatur np. Argentyny, Wenezueli i Meksyku, język francuski jest wspólny dla literatury francuskiej, belgijskiej i części kanadyjskiej.

Nie można jednak posuwać się za daleko w tych analogiach. Jeszcze silniejsze uzasadnienie teoria unifikacyjna znajduje na gruncie etnicznym. Mimo wspólnoty językowej powstały nowe literatury, jeżeli powstały nowe narody. Wymienione przed chwilą literatury są na pewno autonomicznymi piśmiennictwami, gdyż istnieją narody Ameryki Łacińskiej, belgijski, amerykański (mimo wspólnej przez kilka stuleci anglijszczyzny). Trzeba przyznać, iż dwudziestowieczne emigracje nie wytworzyły nowych narodów, członkowie wielkich wspólnot ucho-

¹ J. Jarzębski *Pisarze, dzielcie się!*, „Tygodnik Powszechny” 1991 nr 14.

dźczych umierali na obczyźnie albo wracali do krajów rodzinnych, albo się asymilowali, a na pewno asymilowali się ich potomkowie. Wytwarzały się socjologiczno-etniczne zjawiska pograniczne, ale na mniejszą skalę niż procesy narodotwórcze.

Zgodnie więc ze zdroworozsądkową dyrektywą badawczą unikania skrajności trzeba przyznać, że nie ma dwu literatur polskich, rosyjskich, czeskich *etc.* w dosłownym znaczeniu tych formuł. Lecz nie można się zgodzić na perspektywę poznawczą, tak mało produktywną, bowiem niewiele wynika ze stwierdzenia tożsamości językowej i narodowej poszczególnych omawianych tu literatur. Poza szlachetnym i kiedyś użytecznym banałem o jedności literatur, trzeba dostrzegać i analizować rozliczne odmienności, bogactwo różnic. Chodzi mi rzecz jasna nie o różnice oczywiste, wynikające z naturalnej czy ontologicznej odmienności twórców i poszczególnych układów przestrzenno-czasowych, ale o różnice strukturalne; być może o zasięgu uniwersalnym w epoce nowoczesnej, datującej się mniej więcej od rewolucji technicznej i Rewolucji Francuskiej.

Na emigracji tworzą się oryginalne, i n n e niż w kraju rodzinnym, s y s t e m y k o m u n i k a c j i l i t e r a c k i e j. Są one bardziej podobne do siebie niż do poszczególnych odpowiedników językowo-narodowych. Tak więc komunikacja literacka na obczyźnie w języku polskim jest bliższa analogicznej komunikacji literackiej niemieckojęzycznej lub rosyjskiej niż komunikacji literackiej PRL-u, nie mówiąc już o strefach okupacyjnych hitlerowskiej i sowieckiej po 1939 roku. Komunikację literacką rozumiem następująco: całokształt zjawisk, relacji, osób i instytucji warunkujących istnienie oraz funkcjonowanie znaczeń i wartości literackich. Istnienie wartości i znaczeń literackich oznacza ich tworzenie, rozpowszechnianie i, szczególnie, odbiór. Instytucje stwarzają możliwość kontaktu między ludźmi zainteresowanymi literaturą w jakikolwiek sposób.

Odmienność istoty i funkcji każdej literatury uchodźczej polega na jej oddzieleniu od rodzimego terytorium etnicznego i struktur własnego państwa. Właśnie to, co sygnalizuje nazwa „na obczyźnie”, warunkuje powstanie nowego typu komunikacji literackiej i nadaje odrębność literaturom emigracyjnym na tle „normalnych”, funkcjonujących wewnątrz narodowych wspólnot, na rodzimym terytorium i w ramach układu społeczno-kulturalnego własnego państwa.

Zanim zajmę się bardziej szczegółowym opisem teoretycznym systemu komunikacji literackiej na obczyźnie, przypomnę inne propozycje metodologiczne dotyczące badania specyfiki literatur emigracyjnych. Najczęściej zajmowano się zresztą faktami nie typowo literackimi i wskazywano istotną odmienność w doświadczeniach życiowych autorów (związanych z pobytem poza ojczyzną), albo na treści ideowe, światopoglądowe, głoszone w przestrzeni wolności twórczej i obywatelskiej. Próbowano też wielokrotnie wskazywać na fakty *stricte* literackie i w nich poszukiwać powszechnie (choćby w określonej epoce) obowiązujących wyznaczników emigracyjności danego piśmiennictwa.

Taki kierunek badań, zasygnalizowany m.in. przez Claudio Guilléna², wybrał Wojciech Wyskiel w pomysłowej rozprawie *Wprowadzenie do tematu: literatura i emigracja*. Przyjmując perspektywę poznawczą, w której piśmiennictwo na obczyźnie staje się „zespołem tekstów”, starał się określić specyficznie emigracyjne „struktury literackie”. W kluczowym fragmencie swego tekstu teoretycznoliterackiego pisał:

Z wielkich tematów literackich [...] jeden wydaje mi się w sposób szczególny związany z literaturą emigracyjną. Nazywam go tematem wydziedziczenia. Przy czym przez wydziedziczenie rozumiem przede wszystkim pozbawienie jednostki tego wszystkiego, co wedle obowiązujących zasad przysługiwało jej przez sam fakt narodzin w danym miejscu, z tych właśnie rodziców i w tym właśnie czasie. W poszczególnych utworach ujawnia się on z nierówną wyrazistością, w najróżniejszych przekształceniach i upostaciowaniach. Niemniej jednak sądzę, że można go wyodrębnić i opisać. [...] Temat wydziedziczenia przywołuje często stały zestaw motywów czy toposów. Nie tu miejsce na próbę ich inwentaryzacji, dwa wszakże wydają mi się szczególnie ważne: ojczyźnianej Arkadii i śmierci na obcej ziemi.³

Wielki temat wydziedziczenia, wraz z licznymi realizacjami semantycznymi, choć często podejmowany przez pisarzy–wygnańców, nie może stać się wyznacznikiem istotnej odmienności typu literatur emigracyjnych. Uprzycięnienie sobie konkretnych układów historycznoliterackich ujawnia abstrakcyjność tego pomysłu i nieprzystawanie do tekstowej empirii. O utraconej arkadyjskiej ziemi rodzinnej pisano równie

² C. Guillén *On the Literature of Exile and Counter-Exile*, „Books Abroad” 1976, vol. 50, no 2.

³ W. Wyskiel *Wprowadzenie do tematu: literatura i emigracja*, w: *Pisarz na obczyźnie*, pod red. T. Bujnickiego i W. Wyskiela, Wrocław 1985, s. 29, 34-35.

często w kraju, jak na emigracji. Inny z motywów wskazanych przez Wyskiela, a mianowicie „motyw wielkiej podróży (wzorzec Odyseusza)”, także bywał podejmowany przez autorów nie opuszczających rodzinnych stron na stałe. A w literaturze światowej temat wyobcowania z rzeczywistości społecznej najdoskonalej przedstawił Franz Kafka, natomiast temat wyobcowania z teraźniejszego czasu i poszukiwania czasu minionego – Marcel Proust, choć obaj nie byli emigrantami w powszechnie przyjętym rozumieniu.

Podobnie z innymi próbami szukania specyficznej istoty literatur uchoźdźczych na poziomie form literackich. Jeden z polskich literaturoznawców usiłował wydobyć specyficzną poetykę omawianych tu literatur. Zasadnicze działy owej poetyki budował wokół takich pojęć, jak przestrzeń, czas, koncepcja autora („twórcy, poety, pisarza, artysty”), konstrukt nazwanego „literatura na nogach”, i na dodatek pamięci. Poetyka w zamierzeniu chyba opisowa, często zbliżała się niebezpiecznie do poetyki normatywnej i raczej określała, jakie powinny być utwory powstałe na obczyźnie, a nie jakie powstawały wyłącznie tam. W końcowych wnioskach autor przyznaje się do tego, stwierdzając ni mniej ni więcej:

tak jak poetyka literatury emigracyjnej była uprawiana zarówno na emigracji (tj. za granicą), jak też w kraju, również literatura nie będąca literaturą emigracyjną pojawiała się wszędzie tam, gdzie chciała: w kraju, na emigracji i w każdym innym miejscu za granicą.⁴

Tezy o teoretycznie istotnej i obowiązującej w dużej skali historyczno-literackiej odrębności literatur w diasporze nie da się obronić w płaszczyźnie języka artystycznego. Zwolennicy koncepcji unifikującej poszczególne literatury narodowe mają rację, dowcipkując i pytając ironicznie, jakie to wyłącznie emigracyjne konwencje artystyczne powstały poza krajami ojczystymi? Rzeczywiście, poeci nie wymyślili jakościowo innej metafory czy schematów wersyfikacyjnych, prozaicy nie stworzyli tam nowej pozycji narratora, a dramaturdzy nowego typu dialogu. Mają rację naukowci likwidatorzy, jeśli chodzi o morfologię dzieł literackich, nie mają w przypadku twierdzenia o tożsamości systemów komunikacji literackiej.

⁴ E. Czaplejewicz *Poetyka literatury emigracyjnej*, „Poezja” 1987 nr 4-5, s. 170.

2. Podstawową konsekwencją istnienia literatury na obczyźnie jest jej nieuniknione współistnienie z literaturami krajów przyjmujących. Instytucje i obiegi literackie emigrantów funkcjonują pośród instytucji i obiegów miejscowych, życie literackie diaspory toczyć się może obok, ponad, wśród, ale zawsze przebiega w konfrontacji z życiem literackim społeczeństw-gospodarzy. Podstawową więc odmiennością systemu komunikacji artystycznej (w tym oczywiście literackiej) na emigracji jest nakładanie się siatki relacji łączących osoby i instytucje zainteresowane sztuką/literaturą na taką siatkę relacji tubylczych. Wpływa to na sposoby produkowania, rozpowszechniania, a nade wszystko recepcji wartości artystycznych.

W systemach komunikacji artystycznej emigracji wytwarzają się niespotykane dużej skali mechanizmy percepcji porównawczej, konfrontacyjnej, a częściowo takież twórczości. Żyjąc w obcym środowisku językowym i kulturowym, podlegając obowiązującym tam zasadom prawnym i skutkom działalności politycznej, uczestnicząc w życiu gospodarczym itd., odbiorca sztuki na obczyźnie zupełnie inaczej kontaktuje się z wytworami artystycznymi emigracji, dotyczy to szczególnie literatury. Czy można by podważyć powyższą konstatację, przywołując przykłady społeczności emigranckich niemal całkowicie izolujących się od kontaktów kulturalnych z obcym społeczeństwem? Bywały takie przypadki wśród politycznej diaspory polskiej w Londynie albo zarobkowej w Chicago i Nowym Jorku. Jednakże są to przypadki rzadkie i raczej wyjątkowe, spotykane wśród osobników prawie nie uczestniczących w życiu literackim. Zasadą bywa podleganie wpływom systemów znakowych nowego środowiska życia.

Szczególnie wyraźna staje się ta prawidłowość z upływem lat – widać ją zwłaszcza w młodym pokoleniu. Dla młodzieży wychowanej na obczyźnie podstawowym układem odniesienia staje się kultura – a więc także język i literatura – kraju osiedlenia. Młodzi odbiorcy tego typu patrzą na literaturę emigracyjną i całe piśmiennictwo narodowe rodziców z pozycji „kogoś z zewnątrz”. W ich przypadku percepcja jest nie tylko nieodwołalnie zrelatywizowana do układów zewnętrznych, ale akcent zostaje przeniesiony na wzory i wartości kultury miejscowej, wychodzi się od układu teraźniejszego i obcego. Zjawisko to dotyczy nie tylko odbiorców, określa również zachowania twórców.

Doskonałym przykładem takiego odwrócenia perspektyw była działalność młodych pisarzy skupionych w latach pięćdziesiątych wokół londyńskich pism „Merkuriusz” i „Kontynenty”. Wpływ sąsiedztwa, a lepiej może powiedzieć, podłoża angielskiej (szerzej: anglosaskiej) kultury, przejawiał się w poetyce wierszy i wystąpieniach programowych. Mieli oni zresztą świadomość nowości swojego usytuowania w kulturze literackiej, w procesie komunikacji artystycznej. Najdobitniej wyślowił to Janusz A. Ihnatowicz jeszcze na łamach „Merkurjusza Polskiego”:

Ci z naszego pokolenia, którzy opuścili Polskę w 1939 czy przeszli przez Rosję itd., od dziecka przeszli przez kalejdoskop kultur i systemów wychowawczych, które pomimo usilnej kontrakcji rodziców i polskiego nauczycielstwa (jak to się działo, dobrze wiemy), musiały zostawić swoje wypukłości i doliny na powierzchni owego psychologicznego lustra [...], my widzimy kulturę polską przez oczy kultury zachodnioeuropejskiej, w przeciwieństwie do starszego pokolenia, które widziało kulturę zachodnią przez oczy kultury polskiej. My Słowackiego czytamy na tle topoli Sekwany, na tle ścian Stratfordu.⁵

Uogólniając trzeba stwierdzić, iż po stronie nadawania komunikatów literackich sytuacja jest mniej klarowna i czasem zachowania twórców na emigracji podobne są do zachowań w kraju – jednostkom jest łatwiej odizolować się od aktualnego kontekstu. Lecz nigdy nie można się odseparować całkowicie. Natomiast po stronie odbioru sygnałów literackich przypadki takie można zupełnie wyeliminować z rozważań teoretyczno- i historycznoliterackich. Recepcja zjawisk artystycznych na obczyźnie zawsze przebiega odmiennie, czasem radykalnie odmiennie. Modyfikuje to całościowo przebieg literackiego komunikowania się. Nauka o literaturze w ostatnich dwudziestu latach dowiodła ogromnej roli odbioru w procesie historycznoliterackim, a nawet w rozumieniu i konstytuowaniu dzieła literackiego. W fundamentalnej rozprawie na ten temat Janusz Sławiński pisał tak:

morfologia dzieła obejmuje nie tylko to, co jest porządkiem strukturalnym, ale też to, co upodabnia je bardziej do pola niż do układu. Ujmowane jako struktura, dzieło objawia się nam w aspekcie swojej przedmiotowości i stabilności; ujmowane jako pole ukazuje się w aspekcie swojej niedomkniętości, swojej – dwustronnej – podmiotowości i, co za tym idzie, podatności na interwencje tych, którzy kiedykolwiek i jakkolwiek będą odgrywać

⁵ J. A. Ihnatowicz *Z listów do przyjaciela (O młodym pokoleniu i jego odrębności od starszych)*, „Merkuriusz Polski” 1955 nr 2.

zaprojektowaną w nim rolę komunikacyjną odbiorcy. Struktura czyni z dzieła rzecz sposobną do trwania w procesie historycznym; jako pole jest ono zdolne do życia w tym procesie, a więc do podlegania przekształceniom.⁶

Inną cechą różniącą recepcję emigracyjną od krajowej, przebiegającej w warunkach ograniczenia wolności, jest coś, co można nazwać z a s a d ą a s y m e t r y c z n o ś c i. W społeczeństwach niedemokratycznych i niesuwerennych odbiór jest selektywny, odgórnie kontrolowany i sterowany z zewnątrz. Sama możliwość przeczytania wielu dzieł ze świata zewnętrznego i przeszłości jest wykluczona; w pierwszym rzędzie dotyczy to równoczesnej literatury na emigracji, ale również dużych zbiorów tekstów literatury światowej, a nawet utworów z własnej tradycji. Natomiast w diasporach można było czytać wszystko bez ograniczeń cenzuralnych, celnych i policyjnych.

Jeszcze większa asymetria zachodziła w sferze świadectw odbioru. W zniewolonych krajach, nawet jeśli nadarzały się okazje czytania zakazanych książek, niemożliwe było produkowanie świadectw takiej lektury, albo jedynie prywatnie i nieoficjalnie, na własny użytek. W okresach panowania narodowego socjalizmu i stalinizmu nie ukazywały się wypowiedzi, w których proces czytania był stematyzowany, czyli że nie publikowano tekstów krytycznoliterackich lub naukowych o Orwellu, Koestlerze, o licznych dziełach innych autorów zagranicznych, o współczesnych uchodźcach, a także np. o Żydzie Heinem w Niemczech, fideiście Włodzimierzu Sołowjowie w Rosji, reakcjonście Witkacym w Polsce (a jeśli coś się o nich drukowało, było to groteskowo tendencyjne). Również parafrazy, pastisze, stylizacje musiały być mało wyraziste, trudno czytelne. Badania socjologiczne całych obszarów literatury były zakazane, a dokładniej – niewykonalne, skoro nie przyjmowano do wiadomości istnienia lektury nieoficjalnej.

Inna ważna odrębność obu typów rozważanych tu literatur polegała na dostępie i możliwości kontynuowania tradycji. To zagadnienie jest zbliżone do omawianego poprzednio, ale tym razem ważniejsze dla t w ó r c ó w sztuki w krajach zniewolonych. Na emigracji można było swobodnie nawiązywać do wszystkich warstw czasowych i nurtów tradycji narodowej i powszechnej. Natomiast totalitarne pań-

⁶ J. Sławiński *Odbiór i odbiorca w procesie historycznoliterackim*, w: *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992, s. 82.

stwa ściśle kontrolowały, co można, a czego nie można twórczo przejmować z dziedzictwa przeszłości. Selekcja motywowana była przydatnością ideologiczną dawnych dzieł, w skrajnych przypadkach całe epoki miały zniknąć ze zbiorowej pamięci. Literatury powstające w krajach totalitarnych lub autorytarnych musiały rozwijać się bez oparcia o całość tradycji oraz ciągle starały się wiązać przerywane wątki i ciągi kultury, ratować od zagłady, przypominać zjawiska literackie wyeliminowane administracyjnymi metodami.

Niektóre cechy specyficzne – a z perspektywy literatur nie rozdwojonych: „nienormalne” – komunikacji literackiej są wspólne, a przynajmniej podobne, w obu systemach: krajowym i emigracyjnym. Dotyczy to częstego, wręcz regularnego **z r ó ż n i c o w a n i a c z a s u p o w s t a n i a u t w o r ó w i c z a s u i c h p u b l i k a c j i**. Prawidłowość ta spowodowana bywa w państwach niedemokratycznych wszelkimi działaniami cenzuralnymi bądź represyjnymi, natomiast na emigracji – trudnościami ekonomicznymi i szeroko rozumianymi „technicznymi”. Reguła rozziemu układów czasowych produkcji i recepcji obejmuje tak różne zjawiska, jak tzw. spóźnione debiuty (nawet najwybitniejszych pisarzy, w polskiej literaturze Białoszewskiego i Herberta, w rosyjskiej – Sołżenicyna), nieistnienie przez lata lub dziesięciolecia dzieł pretendujących do miana arcydzieł: *Mistrza i Małgorzaty* Bułhakowa, *Opowiadań kołymskich* Szalamowa, *Miazgi* Andrzejewskiego, pierwszych emigracyjnych utworów Gombrowicza, *Szkiców piórkiem* Bobkowskiego...

Odstęp chronologiczny w procesie historycznoliterackim wzmacniany bywa nierzadko odstępem geograficznym, gdyż stosunkowo wiele dzieł napisanych w krajach rodzinnych funkcjonowało najpierw przez lata na obczyźnie, np. *Doktor Żiwago* Pasternaka, *Dziennik 1954* Tyrmanda, *Archipelag Gulag* Sołżenicyna. Fakty te przestały być czymś wyjątkowym po ustabilizowaniu się rosyjskiego „Samizdatu” i zwyczajnie polskich twórców drukowania od połowy lat siedemdziesiątych tekstów na emigracji. Zjawisko to nabiera szczególnej wagi przy podejmowaniu prób pełnego odtworzenia procesu historycznoliterackiego – pojawia się bowiem cała grupa wybitnych dzieł istniejących w dwóch układach czasowych mocno oddalonych: wymiarze procesu twórczego i mechanizmów odbioru. Przypominając kategorie Janusza Sławińskiego można powiedzieć, że mamy inny porządek powstawania struktur literackich, a inny ich istnienia jako pól

aktywności czytelniczej. Jako zamknięte struktury znakowe odsyłają do macierzystego kontekstu, jako „zasobnik, w którym nawarstwiają się i systematyzują odczytania”, odsyłają do wymiaru czasowego odległego o kilka albo kilkadziesiąt lat. To oddzielenie warstw chronologicznych staje się ważnym problemem interpretacyjnym także podczas budowania syntez historycznoliterackich.

Szereg wybitnych dzieł istnieje więc w dwu różnych wymiarach czasowych i dwu odmiennych systemach komunikacji literackiej – w kraju i na obczyźnie. Komplikuje to tradycyjne wyobrażenia o ewentualnej konieczności pisania dwu historii literatur (istniejących tu i tam), o konieczności, jeśli nie pisania dwu dodatkowych historii (tworzenia i odbierania), to co najmniej uwzględniania inkongruencji temporalnej obu stref porozumiewania się literackiego. W każdym razie dopiero swoistości funkcjonowania rozdwojonych literatur środkowo- i wschodnioeuropejskich udowodniły historycznoliteracką oraz interpretacyjną sensowność wytworzenia dwu odrębnych i zarazem komplementarnych teorii, szczególnie wyrazistych na terenie nauki niemieckiej: *Produktionsaesthetik* i *Rezeptionsaesthetik*.

Powróćmy do różnic komunikacyjnych między systemami krajowymi a emigracyjnymi. Zasadnicza różnica polega na większej autonomii piśmiennictwa na obczyźnie, na swobodnym realizowaniu immanentnych możliwości i celów. Natomiast piśmiennictwa w państwach niedemokratycznych, poddawane kontroli i naciskom zewnętrznym, zmuszane są do realizacji obcych celów. W zależności od przyjmowanej opcji metodologicznej wyrazimy to w odmiennych językach, lecz zgodzimy się co do meritum: zachodzi różnica jakościowa w potencjalnych możliwościach urzeczywistnienia własnej istoty, entelechii, teleologii, gramatyki, przeznaczenia, itp.

Literatura w diasporze również podlega naciskom społecznym: oczekiwaniom publiczności, ograniczeniom ekonomicznym, naciskom instytucji politycznych i religijnych, żądaniom sponsorów. Jednakże na emigracji presje zewnętrzne są bez porównania mniej dotkliwe niż w społeczeństwach zniewolonych z dwu powodów: A dzieje się tak po pierwsze – uczestnicy życia literackiego w większości utożsamiają się z wartościami i celami całej emigracji, a więc oczekiwania i żądania zewnętrzne nie są sprzeczne z dążeniami ludzi literatury. Historie dwudziestowiecznych diaspor potwierdzają powyższe spostrzeżenie teoretyczne. Uchodźcza literatura niemieckojęzyczna była nawet bardziej

antyhitlerowska od reszty społeczności uciekinierów z III Rzeszy, rosyjska, co najmniej tak antybolszewicka jak reszta emigrantów z Rosji, literatury wygnańcze narodów środkowej Europy co najmniej tak samo niepodległościowe i demokratyczne, jak inne instytucje. Po drugie – na obczyźnie łatwiej unikać nacisków zewnętrznych, ponieważ luźno zorganizowana – i „pozapaństwowa” – społeczność emigrancka dysponuje mniejszymi środkami kontroli i represji. Oddziałuje raczej poprzez presję kulturowe o charakterze „duchowym”, nie ma możliwości cenzuralnych w ścisłym sensie, ani zbyt dużych gratyfikacyjnych. Ponadto znacznie łatwiej wyzwolić się od niedogodności lokalnych, uczestnicząc w życiu literackim kręgów geograficznie oddalonych – komunikacja emigracyjna przebiega ponad granicami państwowymi.

Inne ważne różnice, zachodzące między obu systemami komunikacji literackiej, już tylko zasygnalizuję. Na obczyźnie następuje z reguły przesunięcie statystyczne – przebywa się tam relatywnie znacznie więcej pisarzy. W wielkich diasporach współczesnych owo zagęszczenie wzrastało czasem kilkadziesiąt razy. Po 1933 roku wyjechał z Niemiec niecały jeden procent ludności, z czego ... ponad połowa znanych pisarzy, po drugiej wojnie światowej ogół politycznych emigrantów polskich obejmował 2-3% zbiorowości narodowej i blisko połowę wybitnych pisarzy oraz około 1/3 wszystkich literatów. Powoduje to statystycznie zwiększoną interakcję o charakterze literackim, większe możliwości kontaktów wewnątrzśrodowiskowych. Co ważniejsze, i co w ogromnej mierze wpływa na cele stawiane tym literaturom, sposób funkcjonowania oraz kształt utworów – główny odbiorca znajduje się poza systemem emigracyjnym, w ojczystym kraju. Lecz ta publiczność jest prawie, a czasami zupełnie, nieosiągalna i z upływem lat coraz mniej znana. Wszystko to powoduje wśród twórców diaspory znacznie większe nastawienie na czytelnika przyszłego, kiedy izolacja od kraju zostanie przezwyciężona.

A oto pozostałe cechy oryginalne komunikacji literackiej poza krajem:

- małe nakłady książek i czasopism, powodowane głównie wspomnianym małym kręgiem czytelnicznym i słabością finansową bezpaństwoców;
- mniejsza intensywność życia literackiego, mniej czasopism, wydawnictw (czyli mniej recenzji, spotkań autorskich...);
- słabszy dialog z sąsiednimi dziedzinami kultury emigracyjnej, mniej

inscenizacji teatralnych, ekranizacji, audycji telewizyjnych, radiowych (wyjątkiem był udział pisarzy antykomunistycznych w działalności radiostacji zachodnich po drugiej wojnie światowej);

– intensywniejszy kontakt z obcojęzycznymi sąsiednimi obszarami kultury: twórczość dwujęzyczna, przekłady (np. amerykańskie scenariusze emigrantów niemieckojęzycznych) itp.;

– szczególnie trudna sytuacja autorów tworzących dla innych mediów niż książka i prasa, wynikająca ze słabości lub braku teatrów, kinematografii, radiofonii i telewizji uchodźczej. A więc trudne zwłaszcza warunki mają dramatopisarze, scenarzyści, autorzy słuchowisk radiowych, tekstów piosenek, libreciści.

3. Odmienność systemów komunikacji literackiej na obczyźnie jest jedną z głównych przyczyn innego niż w kraju rodzinnym przebiegu procesu historycznoliterackiego. Jest faktem, że w obu tych szeregach obowiązują inne periodyzacje, gdzie indziej lokalizują się przełomy. W polskich zarysach dziejów najnowszego piśmiennictwa tylko data 1945 roku jest równie ważna i tu i tam. Potem przełomy krajowe – koniec lat czterdziestych, połowa lat pięćdziesiątych, rok 1980 czy 1989 – nie pokrywają się z datami przełomowymi na emigracji. Oczywiście, wprowadzenie socrealizmu i odejście odeń oraz odzyskanie pluralizmu w życiu literackim były zjawiskami nic nie znaczącymi poza PRL-em. Tam decydującą rolę odgrywały czynniki czysto literackie lub socjologicznoliterackie (zmiana pokoleń). W mojej próbie periodyzacji literatury emigracyjnej cztery wyróżnione okresy sygnalizują daty: 1945, 1950-1951, 1968-1969, 1980-1981⁷.

W literaturze rosyjskiej panuje podobny brak synchronizacji. W jej części istniejącej w państwie sowieckim historycy literatury wyróżniają następujące okresy: pierwszy – od rewolucji bolszewickiej do całkowitej dominacji realizmu socjalistycznego (najczęściej rok 1932), następny – do odwilży i destalinizacji w połowie lat pięćdziesiątych, trzeci – do rozpadu ZSRR. Periodyzacje rosyjskiej literatury na wygnaniu jako podstawę podziału przyjmują pojawianie się trzech fal emigracyjnych:

⁷ K. Dybciak *Czym jest i jaką ma wartość literatura emigracyjna?*, „Kultura Niezależna” 1985 nr 11-12, przedruk w książce: *Panorama literatury na obczyźnie. Zarys popularny*, Kraków 1990.

po wojnie domowej (lata 1917-1920), po drugiej wojnie światowej i na początku lat siedemdziesiątych⁸.

Rozważania zawarte w tym tekście koncentrowały się na podobieństwach strukturalnych i funkcjonalnych, istniejących pomiędzy poszczególnymi piśmiennictwami artystycznymi na obczyźnie. Takie postępowanie narzuca perspektywa teoretycznoliteracka. Natomiast punkt widzenia historycznoliteracki doprowadzi do wydobycia licznych odmierności. Literatury trzech wielkich emigracji naszego stulecia (rosyjskiej, niemieckojęzycznej i polskiej) różniły się długością trwania, rozległością, geografiami, hierarchiami geneologicznymi, światopoglądami⁹. Na przykład bardzo ważną cechą wyróżniającą emigracji antyhitlerowskiej – modyfikującą nieco teoretyczne ustalenia – było stworzenie niemieckojęzycznego systemu komunikacyjnego przez przedstawicieli kilku narodów i ludzi o niejednolitym poczuciu przynależności etnicznej. Po niemiecku pisali przecież w diasporze Austriacy (Broch, Musil), Niemcy (Mannowie, Brecht), twórcy wybierający przynależność do narodu izraelskiego, czy poczuwający się do solidarności z kilku grupami etnicznymi – obywatele Czechosłowacji i Węgier (a dawniej obywatele monarchii Habsburskiej) pochodzenia żydowskiego, wychowani w kulturze i języku niemieckim (Koestler, Lukács, Józef Roth) pisarze tacy jak Canetti i Celan. Bogactwo faktów literackich pozwoli być może zrekonstruować kilka wariantów systemu komunikacyjnego właściwego emigracjom, lecz nie podważy zasadności wyróżnienia odrębnego typu.

* Pierwszą wersję tego tekstu wygłosiłem w Warszawie na początku 1985 roku na zebraniu sekcji krytyki Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza. Dużo do myślenia dały mi głosy w dyskusji Janusza Maciejewskiego i Jacka Trznadla. Drukowany wyżej szkic ukończyłem jesienią 1995 roku, by zaprezentować go w Paryżu na konferencji planowanej na grudzień, a zorganizowanej przez slawistykę Sorbony. (Sesja się nie odbyła w przewidzianym terminie z powodu fali strajków paraliżujących życie Francji).

⁸ W. Kasack: hasło „Emigracja”, w: tenże *Encyklopedyczny słownik literatury z 1917 roku*, London 1988, s. 878-882.

⁹ O podobieństwach i różnicach polskiej i niemieckojęzycznej emigracji piszę obszerniej w rozprawie drukowanej w „Przeglądzie Polonijnym” (1996 nr 2).